

Kazimierz Łojewski, Zygmunt Skoczek

Materiały z narady korespondentów terenowych "Palestry" w dniach 5 i 6 kwietnia 1986 r. : pierwszy dzień obrad (5.IV.1986 r.) : Otwarcie narady - wystąpienie prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej adw. dra Kazimierza Łojewskiego...

Palestra 30/8(344), 5-22

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Materiały z narady korespondentów terenowych „PALESTRY” w dniach 5 i 6 kwietnia 1986 r. *Pierwszy dzień obrad (5.IV.1986 r.)*

I

OTWARCIE NARADY — WYSTĄPIENIE PREZESA NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ ADW. DRA KAZIMIERZA ŁOJEWSKIEGO — WYSTĄPIENIE REDAKTORA NACZELNEGO „PALESTRY” ADW. ZYGMUNTA SKOCZKA

Naradę otworzył o godz. 10.00 Redaktor Naczelny „Palestry” adw. Zygmunt Skoczek, który przewodniczył obradom:

Witam serdecznie wszystkich Państwa przybyłych na naszą naradę. W szczególności pragnę powitać gości, którzy byli uprzejmi swoim udziałem zaszczycić naszą naradę. Witam więc przedstawiciela Wydziału Społeczno-Prawnego KC PZPR tow. Surawskiego, panią Krystynę Chrupkową, redaktora naczelnego „Biuletynu Informacyjnego Radców Prawnych”, pana prokuratora Andrzeja Lisowskiego z miesięcznika Prokuratury Generalnej „Problemy Praworządności”, red. Jadwigę Cegielską z „Gazety Prawniczej”, naszego bratniego organu, adw. dra Kazimierza Ostrowskiego z Krakowa, adw. Alfreda Dreszera, prezesa Klubu Adwokatów Pisarzy, adw. dra Leszka Sługockiego z Łodzi, adw. dra Juliusza Leszczyńskiego z Łodzi i adw. dra Kazimierza Askanasa z Płocka. Poza tym witam naszych wszystkich Kolegów-korespondentów z poszczególnych izb i łączników naszej Redakcji z izbami adwokackimi, którym przede wszystkim poświęcamy obecną naradę. Prosiłbym, aby na rozpoczęcie naszej narady zabrał głos Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej adw. dr Kazimierz Łojewski.

Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej adw. dr Kazimierz Łojewski:

Panie Dziekanie, Szanowne Koleżanki, Szanowni Koledzy. Jest mi bardzo miło zabrać głos na naszej naradzie, przede wszystkim dlatego, że sam jestem starym pracownikiem „Palestry” i w dziedzinie pracy redakcyjnej zaczynałem swoją karierę w „Palestrze” lat temu 20. Byłem członkiem Komitetu Redakcyjnego, kiedy redaktorem naczelnym był niezjący już mec. Paweł Aslanowicz.

Wtedy praca w „Palestrze” miała trochę inny charakter, niemniej jednak była pracą, która przynosiła ogromną satysfakcję. Prowadziliśmy wielkie boje przede wszystkim na temat roli „Palestry”, a konkretnie, czym „Palestra” ma być, a czym być nie powinna. W szczególności wystrzegaliśmy się tego, żeby „Palestry” nie zbiuletynizować, tzn. żeby nie była ona biuletynem adwokackim, ale żeby była czymś więcej. Z drugiej strony chcieliśmy podnieść pismo do rangi organu naukowego. Robiliśmy wszystko, aby taki poziom pismo osiągnęło. Chodziło — jednym słowem — o określone wyprofilowanie modelu „Palestry” i wydaje się, że nam się to podówczas udało. Było dużo problemów, ale najważniejszą rzeczą było to, że wówczas zapoczątkowaliśmy taki styl pracy, który w tej chwili jest — zdawałoby się — zupełnie normalny w granicach wykonywania swoich zadań przez „Palestrę”. Mam tu na myśli wkładki naukowe do „Palestry” i artykuły problemowe, artykuły o charakterze naukowym, które niejednokrotnie ułatwiały zdobycie ostróg przez młodych pracowników nauki.

Tak więc mogę powiedzieć, że moje związki z „Palestrą” nie są związkami niebezpiecznymi, ale związkami uczuciowymi i dlatego z wielką przyjemnością przyjąłem zaproszenie Pana dziekana Skoczka do wzięcia udziału w dzisiejszej imprezie, z której doniosłości zdają sobie w pełni sprawę. Wydaje mi się, że na takiej naradzie jak dzisiejsza trzeba poruszyć pewne problemy adwokatury, które nurtują nasz zawód i z tego właśnie względu powinny znajdować swoje odzwierciedlenie na łamach „Palestry”. „Palestra” bowiem, bez względu na to, jak chcielibyśmy ustosunkować się do tego zagadnienia, na pewno jest odbiciem, zwierciadłem adwokatury polskiej.

Chciałbym oświadczyć, że nie mamy się tutaj czego wstydić. „Palestra” jest czołowym pismem adwokackim w skali nawet europejskiej. Jeżeli porównamy „Palestrę” z innymi pismami bratnimi, np. z pismem austriackiej czy francuskiej adwokatury, to musimy stwierdzić — choć może brzmi to trochę nieskromnie — że nasze czasopismo jest lepsze od austriackiego „Anwaltsblattu”, który jest typowym biuletynem.

Jeżeli zajmemy takie stanowisko, to m.zd. dojdziemy chyba do niewątpliwego wniosku, że trzeba dalej iść w tym samym kierunku, tzn. czynić wszystko, by „Palestra” była — tak jak dotychczas — organem naukowym adwokatury polskiej, a z drugiej strony, by nie rezygnowała również ze swoich funkcji informacyjnych, tzn. by zawierała pewien dział, który nazwałbym umownie „częścią biuletynową”.

Wydaje mi się, że tego rodzaju profil jest słuszny, ale w moim przekonaniu „Palestra” powinna być jeszcze czymś więcej. Otóż w piśmie tym powinny się odbijać bieżące problemy adwokatury polskiej, których — jak wiadomo — jest dużo. Zdajemy sobie sprawę z tego, że najlepszą legitymacją pisma jest możliwość uwzględniania na jego łamach tego wszystkiego, co jest najbardziej istotne w danej grupie zawodowej czy w danym kręgu. Sądzę, że „Palestra” spełniła tu swoje zadanie, albowiem burzliwy okres ostatnich lat znajdował swoje odzwierciedlenie w „Palestrze”, choć okres ten był wyjątkowo trudny. Nie „popelnię” chyba żadnej przesady, jeśli powiem, że kadencja 1983—1986 należy do okresów najtrudniejszych po roku 1945. Znajdowaliśmy się w sytuacji krytycznej, ale adwokatura znalazła w sobie tyle mocy i hartu, by z trudnościami samorządowymi i zawodowymi uporać się własnymi siłami. Niemniej jednak nawet dzisiaj, kiedy mamy już do zanotowania w tej sprawie pewien sukces, musimy szczerze powiedzieć, że okres 1983—1986 (mija w tej chwili ostatni rok naszej kadencji) był okresem w całym tego słowa znaczeniu pełnym dramatyzmu i niepowtarzalnym. Wydaje mi się, że ten czas powinien znaleźć również swoje odzwierciedlenie na łamach „Palestry” dla nauki i ku przestrodze — jak to się mówi — przyszłych pokoleń. Jednym słowem powinien się znaleźć w naszym piśmie zapis pewnego świadectwa, pewnego okresu, pewnego momentu.

Pragnę tu z naciskiem — a przy tym nie po raz pierwszy — podkreślić, że samorząd adwokacki, tak jak każdy inny samorząd, jest niczym innym jak formą decentralizacji władzy państwowej, co ma istotne znaczenie dla oceny naszych decyzji, zarówno tych natury porządkowo-administracyjnej jak i tych mających charakter władczy. Decyzje tej ostatniej natury również jako samorząd adwokacki podejmujemy. Czy stwierdzenie to oznacza, że adwokatura nigdy nie jest w stanie powiedzieć „non possumus” tej władzy, która udzieliła jej część swojego imperium. Oczywiście nie, z tym jednak zastrzeżeniem, że owo „non possumus” nie może mieć charakteru podnoszącego konfliktowość do rangi stałej koncepcji kierowania adwokaturą. Zajmując takie stanowisko, kształtujemy tym samym styl pracy samorządu oparty na zasadzie partnerstwa w kontaktach z wła-

dzą państwową, partnerstwa będącego formą realizacji zasady praworządności.

Właśnie dlatego samorząd jest taki ważny, chociaż w ostatnich czasach widzimy wyraźny spadek jego autorytetu. Jest to jednak zupełnie inne zagadnienie. Być może problem ten będzie się przewijał w toku naszej dyskusji dlatego, że niewątpliwie nurtuje on w tej chwili adwokatów. Oczywiście spadek autorytetu samorządu jest wynikiem istnienia wielu przyczyn, a między innymi wynikiem ogólnego spadku autorytetów, jaki notujemy w Państwie. Jeśli jednak chodzi o nasz samorząd adwokacki, to nie ulega wątpliwości, że spadek ten ma swoje głębokie zakorzenienie w tych tragicznych zakrętach, przez które przechodziła adwokatura w latach 1984 i 1985. Muszę stwierdzić, że koncepcja samorządu, jakiej dopracowaliśmy się, nie oznacza, iż rezygnujemy z suwerenności i podmiotowości naszych płynących z ustawy praw przy załatwianiu naszych spraw adwokackich i kształtowaniu zadań adwokatury. Zresztą koncepcja, że samorząd jest formą decentralizacji władzy państwowej, panuje w tej chwili nie tylko w doktrynie prawa polskiego, ale w całej nauce europejskiej. W gruncie rzeczy wszystkie adwokatury europejskie kierują się identyczną koncepcją pojmowania roli i istoty samorządu w przekonaniu, że jest to koncepcja sprawdzona przez życie. Na przykład koncepcja ta dominuje niepodzielnie w doktrynie brytyjskiej adwokatury. W tym zakresie wymiana doświadczeń między adwokatami polską i adwokatami brytyjską, zapoczątkowana naszymi kontaktami osobistymi, może dać pozytywne dla obu stron rezultaty.

Wydaje mi się, że przyszła właściwa pora na to, by adwokatami polską „wyprowadzić” na forum międzynarodowe. Prawdę mówiąc, dokonujemy już tego dzieła w formie stałych konferencji i spotkań zawodowych z adwokatami austriacką i francuską. Jak wiadomo, odbywają się co roku konferencje w Wiedniu (tzw. Präsidentenkonferenz der europäischen Anwaltsorganisationen), w których adwokatura polska bierze udział, są także słynne francuskie conferences du stage, na które adwokatura polska jest zapraszana. Ostatnio jednak mamy, jak już wspominałem, do zanotowania nasze bardzo istotne i ścisłe kontakty z adwokatami brytyjską, czego najlepszym dowodem są wizyty przedstawicieli adwokatury polskiej w Wielkiej Brytanii i wizyty przedstawicieli adwokatury brytyjskiej w Polsce. Tak więc w zeszłym tygodniu 2-osobowa delegacja adwokatury polskiej uczestniczyła w IV angielsko-polskim kolokwium organizowanym przez Uniwersytet Londyński. Podczas tego kolokwium został wygłoszony na tymże Uniwersytecie wykład na temat adwokatury polskiej. Spotkał się on z uznaniem ze strony gospodarzy, przy czym po jego wygłoszeniu padały bardzo ciekawe pytania dotyczące samorządu i samorządności adwokatury polskiej. Doszliśmy ostatecznie do zgodnego wniosku, że w gruncie rzeczy zagadnienia dotyczące tego samorządu niczym się nie różnią od siebie. Zresztą padały także inne jeszcze pytania, niejednokrotnie z gatunku tzw. niewygodnych. Przytoczę jedno z nich w celu zilustrowania mojej tezy. Pytanie padło ze strony poważnego prawnika, przedstawiciela nauki brytyjskiej. Brzmiało ono następująco: „Jak adwokatura polska zachowała się w czasie stanu wojennego?” Trzeba tu odpowiedzieć szczerze, tak jak nie zawoalowane było to pytanie. Odpowiedź była w zasadzie bardzo prosta, a mianowicie, że rola, jaką spełniła adwokatura polska w okresie stanu wojennego, była najpoważniejszym egzaminem w ciągu ostatnich 70 lat jej istnienia i że takiego egzaminu adwokatura jeszcze nigdy dotychczas nie zdawała. Adwokat musiał wówczas samotnie stanąć obok swojego klienta i bronić, jak to się mówi, „pod prąd” czy „pod wiatr”. I to zadanie adwokatura polska spełniła nie przed jakimś korpusem egzaminatorów, ale przed własnym społeczeństwem. I tu okazało się, czym jest nasza adwokatura. Może nastąpiło to po raz pierwszy, może trzeba było

aż tak tragicznego okresu stanu wojennego, żeby przekonać się, czym jest adwokatura dla społeczeństwa i dla systemu obrony prawnej.

Nie trzeba chyba dodawać, że w tym ostatnim 5-leciu adwokatura polska zyskała taki prestiż społeczny w naszym kraju, jakiego jeszcze nigdy nie miała w okresie 70 lat niepodległego bytu państwa. I z tego możemy być dumni. Mówię zaś o tym dlatego, że nie znalazło to, niestety, dokładnego i godnego odzwierciedlenia na łamach „Palestry”. Uważam, że „Palestra” powinna podjąć omówienie tego zagadnienia z całą powagą i przeanalizować rolę adwokatury w tym okresie. Jest to wspaniałe pole do popisu nie tylko dla prób typu beletrystycznego, ale i dla prób pogłębionej analizy naukowej. Nie sposób nie przywołać w tym miejscu słów prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej Austrii dra Waltera Schuppicha, który scharakteryzował adwokaturę w ten sposób, że powinna ona jako zawód polityczny „być blisko rządu, ale nie za blisko”. Wydaje mi się, że Walter Schuppich ma zupełną rację. W każdym cywilizowanym kraju adwokatura powinna stać blisko rządu, ale nie za blisko z tej prostej przyczyny, że nie jest ona korpusem urzędników, ale spełnia całkiem inną funkcję. Również więc i to zagadnienie poddaję pod rozważenie jako materiał do dzisiejszej dyskusji na temat profilu tematycznego „Palestry”.

Powrócę jeszcze do sprawy koncepcji samorządu adwokackiego w tym celu, by stwierdzić, że koncepcja ta zyskała aprobatę czynników państwowych i politycznych. W ubiegłym roku zarówno na posiedzeniu Komisji Prawnej Rady Państwa jak i podczas spotkania w Belwederze, kiedy rozliczano nas z działalności za rok 1984, toczyła się między innymi dyskusja na temat koncepcji samorządu. W świetle więc tej aprobaty możemy chyba powiedzieć, że problem ten mamy załatwiony i że obecnie należy go tylko doskonalić i rozwijać.

To byłby ten pierwszy problem, jaki miałem do zakomunikowania Szanownym Kolegom, co wcale nie oznacza, że chciałbym arbitralnie wpływać na profil tematyczny „Palestry”. Mamy znakomitego Redaktora Naczelnego w osobie pana dziekana Skoczka, który położył tak wielkie zasługi w zakresie prowadzenia czasopisma, kierowania nim i dbania o jego poziom, że doprawdy byłoby wręcz nieprzyzwoitością z mojej strony, gdybym na ten temat chciał zabierać głos.

Jeżeli zabieram głos na temat tak doniosły, jak idea samorządności, to tylko dlatego, że chciałbym, żeby „Palestra” w dalszym ciągu o tym zagadnieniu pisała. Pamiętam przecież, jak 20 lat temu, kiedy pracowałem w Komitecie Redakcyjnym „Palestry”, wiedliśmy spory na temat, który może teraz nie jest już tak aktualny, a który wtedy ogniskował się wokół pytania, czym ma być „Palestra”. Czy więc „Palestra” ma być organem Naczelnej Rady Adwokackiej, bo ma taką stopkę w tytule na winiecie, czy też ma być — jak wówczas rewolucyjnie twierdziłem — organem adwokatury polskiej? W dalszym ciągu istnieje ta stopka, że „Palestra” jest organem Naczelnej Rady Adwokackiej, ale ja twierdzę, że w gruncie rzeczy koncepcja, iż „Palestra” jest organem adwokatury polskiej, całkowicie zwyciężyła. Oczywiście Naczelna Rada Adwokacka jest sponsorem „Palestry”, co jednak wcale nie oznacza, że wykonujemy ścisłą kontrolę tematyczną. Nie, my chcemy, żeby „Palestra” była właśnie otwartym forum dla polskiej adwokatury, żeby w niej zamieszczano wypowiedzi, może nawet kontrowersyjne, ale wypowiedzi autentyczne, wypowiedzi typowo adwokackie, które by nawiązywały do tej koncepcji samorządności, do jakiej wspólnie doszliśmy. I to jest pierwsze zagadnienie, jakie chciałem przed Państwem poruszyć.

A drugie zagadnienie — to interpretacja art. 1 p.o.a. Jest to problem wyjątkowo trudny i poważny. Właściwie do dnia dzisiejszego nie wiemy — musimy sobie to powiedzieć z całą szczerością — jak interpretować art. 1. Co oznacza to,

że adwokatura polska ma współdziałać w ochronie praw i wolności obywatelskich. Jak wiemy, koncepcja ta jest zupełnie inna od tej, która panowała od 1963 r., kiedy to mówiło się, że adwokatura jest współczynnikiem wymiaru sprawiedliwości. W tej chwili adwokatura współczynnikiem tym być przestała, stając się podmiotem współdziałającym w ochronie praw i wolności obywatelskich.

Wydaje się, że takie wyprofilowanie podstawowych zadań adwokatury jest słuszne, albowiem określenie, że adwokatura jest współczynnikiem wymiaru sprawiedliwości było określeniem — w moim przekonaniu — nic nie mówiącym, a nawet wręcz wprowadzającym w błąd, skoro nikt nie wytłumaczył, na czym owo współuczestnictwo w wymiarze sprawiedliwości ze strony adwokatury polegało. Muszę powiedzieć, że jednak art. 1 p.o.a. też nie precyzuje, czy adwokatura jest organem albo *quasi*-organem porządku prawnego, czy też grupą profesjonalną świadczącą określone usługi z określoną odpłatnością. Nie ulega wątpliwości, że ustawodawca chce od adwokatury czegoś więcej, skoro żaden inny zawód, nie tylko zresztą w Polsce, nie ma takiego zapisu, który byłby jednocześnie desygna-tem ochrony praw i wolności obywatelskich jako katalogu codziennych czynności zawodowych. Tylko, jak to rozumieć? Czy rozumieć tak, jak my to chcieliśmy rozumieć, że adwokatura jest podmiotem mocno osadzonym w systemie organów ochrony prawnej, czy też trzeba to zagadnienie interpretować tak, jak uczynił to Sąd Najwyższy, że strzeżemy praw i wolności obywatelskich w ramach naszych konkretnych czynności zawodowych, tj. w ramach obrony określonego człowieka przed sądem lub inną władzą czy organem. Jest to rzecz do dyskusji i właśnie od „Palestry” oczekivalibyśmy zachęcenia kolegów adwokatów do wypowiedzenia się na ten temat.

Omawiane zagadnienie zostało przeze mnie podniesione na posiedzeniu Komisji Prawnej Rady Państwa. Wspomniałem nawet, że należy się liczyć z tym, iż adwokatura będzie musiała zwrócić się do Rady Państwa o dokonanie wiążącej autorytatywnej wykładni tego przepisu. Stanowisko Rady Państwa było bardzo znamienne i sprowadziło się do tego, że kwestia interpretacji art. 1 p.o.a. jest jeszcze otwarta i że jest to zagadnienie bardzo trudne. Z drugiej jednak strony Rada Państwa wyraziła nadzieję, że po tym przełomie, jaki przeżyliśmy w czerwcu 1985 r., być może jeszcze w ciągu tej kadencji, a jeśli nie, to w czasie przyszłej kadencji dojdziemy do jakiejś sensownej wykładni. Gdyby jednak nie udało się nam dokonać tego w powyższych terminach, to wówczas Rada Państwa nie odmówi autentycznej wykładni tego przepisu. Mówię o tym dlatego, ażeby zachęcić Szanowne Koleżanki i Szanownych Kolegów do poświęcenia się zagadnieniu interpretacji artykułu 1 p.o.a., gdyż takie zagadnienie, jak idea samorządności i koncepcja zawarta w metodzie wykładni art. 1 p.o.a., wiążą się ze sobą w sposób bardzo istotny. Gdybyśmy mieli opanowane całkowicie to zagadnienie, to wydaje mi się, że mielibyśmy trwałą podstawę (teoretyczną i pragmatyczną) do nie zakłóconej działalności samorządowej, do uczynienia z adwokatury narzędzia służby społecznej w tym najbardziej właściwym tego słowa znaczeniu. Jest to zagadnienie, nad którym nie możemy przejść do porządku dziennego, dlatego śmiem twierdzić, że w tej kadencji chyba jeszcze tego problemu nie rozwiążemy, po prostu dlatego, że nie mamy na to czasu. Zbyt burzliwa to była kadencja, by jednocześnie poświęcać czas na tego rodzaju problemy natury teoretycznej, co jednak wcale nie oznacza, że nie stać nas na to. Jesteśmy prawnikami i wielu z kolegów, nawet na tej sali, to znakomici teoretycy. Właśnie od tych autorów musimy oczekiwać, żeby poświęcili trochę czasu na omówienie zagadnienia właściwej wykładni treści art. 1 p.o.a.

Jest wreszcie i trzecie zagadnienie, które chciałbym poruszyć na dzisiejszym

spotkaniu. Przed samorządem adwokackim jawi się problem może tak samo istotny, jak tamte dwa poprzednie. Jest to mianowicie problem, który nazwałbym problemem obrony naszej ustawy o adwokaturze, Bo proszę Państwa, nie ludźmy się i nie popadajmy w euforię. Ustawa ta nadal jest w niebezpieczeństwie. Obecnie toczy się w różnych gremiach poważna dyskusja, w której wyłaniają się problemy ogniskujące się w tezie, że być może ustawa z 1982 roku jest za nadto liberalna. Opowiem tu Państwu ciekawą rzecz, która wyłoniła się w toku dyskusji na Uniwersytecie Londyńskim (w czasie naszej wizyty w Wielkiej Brytanii), kiedy nasi brytyjscy koledzy, zapoznawszy się z tłumaczeniem na język angielski naszej ustawy, powiedzieli nam, iż jest to jeden z polskich paradoksów, żeby w roku 1982, a więc w okresie stanu wojennego, mogła się ukazać ustawa o adwokaturze, będąca według ich opinii jedną z najbardziej demokratycznych ustaw w Europie, Proszę Szanownych Kolegów, muszę dodać, że nie jest to opinia odosobniona. Jest to także zdanie kolegów bułgarskich, węgierskich, francuskich i austriackich. I w związku z tym pojawia się ciekawy problem, czy jesteśmy w stanie w tej chwili tę ustawę w sposób należyty realizować. Czy nie zasiała ona zamętu w naszych umysłach? Czy nie wprowadziła nas w stan euforii, który z kolei prowadzi do niewłaściwego interpretowania określonych przepisów?

Zgadamy się z tym, że można nazwać polskim paradoksem fakt, iż w tym właśnie czasie zostaje wydana ustawa będąca wyrazem ogromnego zaufania do adwokatury, ustawa, która kasuje nadzór Ministra Sprawiedliwości nad adwokaturą (bo przecież w tej chwili Minister Sprawiedliwości nie ma nadzoru, ma tylko określone uprawnienia) i oddaje ten nadzór (jeżeli w ogóle można zwać to nadzorem) Radzie Państwa. Interesujące jest tutaj to, że Rada Państwa ma nadzór (w postaci prawa domagania się złożenia jej określonych sprawozdań) nad trzema podmiotami, będącymi jak gdyby swoistą triadą w systemie ochrony prawnej w PRL: Sądem Najwyższym, Prokuraturą Generalną i Adwokaturą. Tylko te trzy podmioty składają sprawozdanie Radzie Państwa, przy czym jeśli chodzi o adwokaturę, to w wytycznych Rady Państwa, jakie zostają wydane po zapoznaniu się ze sprawozdaniem, realizuje się nadzór państwowy łącznie z pewnym nadzorem Ministra Sprawiedliwości, wynikającym z jego poszczególnych uprawnień.

Powstaje, jak wspomniałem wyżej, pytanie, czy ta ustawa jest całkowicie bezpieczna, czy nie zostanie zmieniona. Są poważne głosy w określonych gremiach politycznych, które domagają się jej zmiany w sensie wzmocnienia nadzoru Ministra Sprawiedliwości nad adwokaturą. W zasadzie stanowisko najwyższych władz politycznych i państwowych jest następujące: my będziemy obserwować sposób wykonywania przez adwokaturę i samorząd tej ustawy (z całą pewnością do następnego Zjazdu), a potem, po dokonaniu właściwej analizy, przekonamy się, czy adwokatura może taką ustawę mieć.

Mówię o tym, dlatego, że na ten sam temat zbyt mało dyskutuje się na łamach „Palestry”. A przecież zagadnienie to w dalszym ciągu, jak już wyżej podkreśliłem, jest niezwykle ważne. Osobiście zajmuję tu stanowisko, że powinniśmy wykazać w omawianej sprawie maksimum rozsądku. Przywołałam tutaj ku pamięci Szanownych Kolegów pewne wypowiedzi, jakie padały w roku 1983 na ostatnim Zjeździe Adwokatury. Jak Państwo pamiętacie, podówczas jeden z kolegów powiedział między innymi, że musimy zdać sobie sprawę z tego, iż nie jesteśmy kochani przez władze państwowe. Zastanawiam się teraz, czy to określenie, które padło w 1983 r., jest adekwatne do sytuacji w roku 1986. Otóż tego rodzaju stwierdzenie w chwili obecnej byłoby m.zd. niesłuszne. Z drugiej strony nie można też powiedzieć, że jeżeli nie jest słuszna teza, iż nie jesteśmy kochani

przez władze państwowe, to wolno twierdzić, że właśnie jesteśmy kochani. Po prostu stosunek władz państwowych do nas można by określić w sposób następujący: jest on przesycony daleko idącą życzliwością polegającą na tym, że władze te są otwarte na wszystkie problemy adwokatury. Istotnie, wszystkie problemy są załatwiane w duchu życzliwości, co jednak nie oznacza, że władze nie przyglądają się nam z baczną uwagą, a niekiedy nawet z troską. Ja, oczywiście, nie chcę wcale mówić, że idealny byłby taki stan, w sensie oczywiście politycznym, kiedy adwokatura byłaby zuniformizowana, kiedy wszyscy byłiby jednego zdania, bo to jest wręcz niemożliwe, nierealne, a nawet niepotrzebne. Z drugiej strony groźne są chyba takie objawy, które wyrażają się w niektórych wypowiedziach, jakie padały w zeszłym roku w poszczególnych izbach adwokackich. Muszą one budzić poważny niepokój z tej przede wszystkim przyczyny, że wprowadzały zamęt zamiast spokoju, a więc były sprzeczne z założeniami polityki Naczelnej Rady Adwokackiej. Bo ostatecznie jeśli chodzi o adwokatwę, to trzeba prowadzić określoną politykę, a co to jest polityka, wie każdy z nas. Jest to sztuka osiągania określonych celów przy posiadaniu określonych środków. Można sięgać po określone cele, jeśli mam określone środki, aby te cele zrealizować, jeżeli jednak nie mam środków, to po te cele nie sięgam. Naczelna Rada Adwokacka i jej Prezydium w tej chwili stara się taką właśnie prowadzić politykę. Jest to polityka rozsądku, która spotyka się z uznaniem ze strony środowiska adwokackiego, ale również i ze strony władz państwowych.

Jak już powiedziałem, władze państwowe nie bez pewnej troski, ale z dużą dozą życzliwości nam się przyglądają. Jeszcze raz podkreślam: są otwarte na wszystkie nasze problemy, a najlepszym dowodem tego jest rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości o ryczałcie. Muszę w tym miejscu stwierdzić, że to rozporządzenie, do którego wydania my sami w sposób znaczny się przyczyniliśmy (taka jest prawda, że samorząd NRA przyczynił się w znacznej mierze do tego, że ryczałt wynosi 80%, a nie 60%, jak początkowo było w projekcie), spowodowało, iż w tej chwili adwokatura wychodzi z kłopotów finansowych.

Samorząd NRA robi wszystko, ażeby udowodnić sobie i środowisku, a także władzom państwowym, że chce wykonywać ustawę z 1982 r. w sposób właściwy. Zdajemy sobie sprawę, jakie są nieśmiertelne bolączki adwokatury. Tą bolączką jest przede wszystkim ruch kadrowy, kwestia wpisów, gdzie rodzą się określone nieprawidłowości. A nieprawidłowości muszą rodzić się tam, gdzie jest sprzeczność interesów indywidualnych i — nazwijmy rzecz po imieniu — gdzie jest pole do protekcji, trzeba zaś wydać prawidłowe orzeczenie, czy dany człowiek jest godzien tego, by być wpisany na listę adwokatów, czy też nie. Jesteśmy właśnie w trakcie opracowywania takiej uchwały o ruchu kadrowym. I nie tylko w tym celu to robimy, żeby mieć porządek na swoim podwórku. Chciałbym bowiem wyjaśnić, że podstawowe elementy tej uchwały są uzgadniane z Ministrem Sprawiedliwości dlatego, żeby te uzgodnienia przy wykonywaniu naszej uchwały określały również stanowisko Ministra Sprawiedliwości. Jest to zagadnienie bardzo poważne. Uważam, że jeżeli uda się nam podjąć tę uchwałę na czerwcowym zgromadzeniu, to będzie to poważny sukces adwokatury zarówno w zakresie wykonania ustawy z 1982 r., jak i w zakresie obrony tej ustawy, która w moim przekonaniu ma wszelkie cechy po temu, aby się ostać. W listopadzie ma być zwołany Zjazd, na którym zostanie przekazana władza samorządowa następnej ekipie. Oczywiście Zjazd będzie bardzo pilnie obserwowany przez społeczeństwo i przez środowisko adwokackie, a także przez władze państwowe, albowiem będzie on pewnym testem dojrzałości adwokatury w dziedzinie umie-

jętności obrony swoich interesów w kontekście interesu nadrzędnego: dobra społeczeństwa, któremu służymy.

I dalsze zagadnienie, które jest „piętą Achillesową”, to zagadnienie etyki adwokackiej. Nie chcę wygłaszać tez o charakterze sloganów, bo wszyscy wiedzą, co to jest etyka, jakie znaczenie ma ona dla adwokatury. Istnieje jednak bardzo poważny problem dotyczący postępowania dyscyplinarnego i spraw dyscyplinarnych, mianowicie problem właściwego stosunku do istoty postępowania dyscyplinarnego. Otóż bolączką i zarazem podstawową zaletą postępowania dyscyplinarnego jest to, że jest to postępowanie koleżeńskie. To jest bardzo istotne. Kolega inaczej osądzi kolegę niż obcy człowiek obcego człowieka. Jako sędzia dyscyplinarny potrafię mego błędzącego kolegę zrozumieć i potrafię go w sposób należyty, po koleżeńsku, osądzić i ukarać. Ale ta podstawowa cecha, tj. koleżeńskość postępowania, rodzi określone niebezpieczeństwo, a mianowicie to, że z postępowania dyscyplinarnego robi się oręż nie ochrony adwokatury, ale ochrony poszczególnych delikwentów, a jest to bolączka bardzo istotna. Musimy z nią walczyć. Również i ten temat zalecam jako konieczny do poruszenia na łamach „Palestry”. Jeżeli zajmijmy stanowisko, że etyczną normą adwokacką jest idea koleżeńkości, to naruszenie tej normy jest wykroczeniem dyscyplinarnym. Jednocześnie trzeba jednak zadać sobie pytania, jaki jest stosunek tej normy do konkretnego wykroczenia popełnionego w moich oczach przez adwokata-kolegę, wykroczenia godzącego w dobro adwokatury lub w interes społeczny. Jak mam się wtedy zachować i jaką skalę wartości uznać za priorytetową? Mamy do czynienia z tragiczną kolizją norm: z jednej strony norma koleżeńkości, z drugiej — norma podstawowej uczciwości, godziwości adwokackiej, która głośno woła, że pewnych spraw pod żadnym pozorem tolerować nie wolno. Dopóki my jako adwokatura nie damy sobie odpowiedzi, w jaki sposób zachować się w wypadku kolizji norm koleżeńkości z określonym wykroczeniem dyscyplinarnym, dopóty będziemy dreptać w pewnym kręgu niemożności wybrnięcia z problematyki postępowania dyscyplinarnego.

I wreszcie ostatnie zagadnienie, które poruszam. Jest to zagadnienie doskonalenia zawodowego, a więc poziomu zawodowego adwokatów. Zdaję sobie sprawę z tego, że na ten temat powinienem właściwie milczeć, jako że wszyscy dobrze wiemy, iż adwokat, który nie doskonali się ustawicznie pod względem zawodowym, po pewnym czasie powróci do stanu całkowitego analfabetyzmu zawodowego. Staje się on po prostu nieprzydatny, a jeśli tak, to wykonywanie przez niego zawodu staje się procederem nieetycznym. Dlatego zagadnieniem bardzo ważnym jest doskonalenie zawodowe adwokatów. I tutaj również stajemy wobec tragicznego dylematu. Bo istnieje naturalna tendencja wśród nas do postawienia zagadnienia w sposób następujący: mam dyplom adwokacki, jestem magistrzem prawa, zdałem egzaminy adwokackie, jestem wpisany na listę, a wy jeszcze chcecie mnie kształcić, mimo że jestem już całkowicie wykształcony. I to jest chyba przyczyna, dla której doskonalenie zawodowe w zespołach jest martwą literą. Proponowaliśmy jako samorząd wprowadzić inne formy doskonalenia, np. doskonalenie w grupach zainteresowań polegające na powołaniu do życia określonych grup (obejmujących np. prawo cywilne, karne, administracyjne, podatkowe itd.), w których zainteresowani adwokaci doskonaliliby się zawodowo na zasadach dobrowolności. Byłby to może jakiś rozsądny kompromis, który rozwiązałby chociaż częściowo ten trudny problem, jakim jest sprawa doskonalenia zawodowego. Ten kompromis powinien polegać na tym, że wprawdzie przynależność do określonej grupy zainteresowań byłaby realizowana na zasadzie

całkowitej dobrowolności, jednakże dziekan rady miałby prawo i obowiązek zaprosić do siebie członka izby i powiedzieć, co następuje: „Kolego, Wy jeszcze nie należycie do żadnej grupy. Radzę Wam, zalecam, abyście się do którejś z nich zapisali”. Byłaby to tzw. *quasi-egzekwowalność* przy zachowaniu zasady dobrowolności, która by spełniała określone zadanie. Na ten temat w „Palestrze” w ogóle nic się nie pisze, choć temat jest palący. Zawód adwokacki jest bowiem zupełnie specyficzną, unikalną profesją, w której nie ma instytucjonalnego obowiązku doskonalenia zawodowego. Zawód sędziego, prokuratora doskonalenie takie przewiduje. My zaś sami „jesteśmy sobie sterem, żeglarzem, okrętem”. Niebezpieczeństwo, jakie stąd płynie, wynika z samej struktury zawodu. Jest to jedyny zawód inteligencki, który jest pozbawiony indywidualnego awansu, a co za tym idzie — indywidualnego dopingu. Będąc wpisany 30 lat temu na listę adwokatów w dniu dzisiejszym, jestem takim samym adwokatem co dawniej, nie awansowałem nie tylko o „jedno piętro”, ale nawet o „jeden schodek”. W tym tkwi oczywiście wielka idea adwokatury — równość. Ale tkwi w tym również niebezpieczeństwo, ponieważ brak perspektywy awansu powoduje atrofię pragnienia kształcenia się, dążenia do zawodowej perfekcji. Możemy to zagadnienie odłożyć jeszcze na jedną czy na drugą kadencję, ale tak czy inaczej zagadnienie to będzie do nas wracało jak bumerang.

Panie Dziekanie, przepraszam, że tyle czasu zająłem. Problemy, które w tym gronie pozwoliłem sobie poruszyć, powinny dać pewne wyobrażenie o tym, co my jako samorząd zrobiliśmy, a czego nam się zrobić nie udało. W gruncie rzeczy chciałem przedstawić pewne zasady polityki Naczelnej Rady Adwokackiej, jaką ona na takim czy innym wycinku swej pracy prowadzi, z tym pragnieniem, by te zagadnienia znalazły swój wyraz na łamach „Palestry”, by były odpowiednio przetworzone przez talenty pisarskie, publicystyczne naszych kolegów i przekazane czytelnikom. I wtedy „Palestra” spełni podstawową rolę organu adwokatury polskiej, nie tylko organu Naczelnej Rady Adwokackiej. Tym akcentem i tym życzeniem kończę swoje wystąpienie, dziękując bardzo wszystkim za uwagę.

Redaktor Naczelny „Palestry” adw. Zygmunt Skoczka:

Dziękuję Panu Prezesowi za tak obszerne i doskonałe przemówienie, którym rozpoczął naszą naradę. To, co tu przed chwilą słyszeliśmy, wiąże mi się jakoś ze słowami innego znakomitego adwokata i prezesa NRA Ludwika Domańskiego. On to właśnie w „Palestrze” przedwojennej napisał obszerny artykuł na temat „Rola adwokatury w społeczeństwie i państwie”, i to, co właśnie przed chwilą słyszeliśmy, było powiedziane na ten sam temat, mianowicie na temat roli adwokata w społeczeństwie i państwie. W tej chwili nie będę mówił bliżej o tym, co w tym artykule, o którym wspomniałem, Ludwik Domański pisał. Wystarczy zwrócić uwagę na aktualność jego słów mimo upływu 60 lat od ich napisania. Wynika to chociażby z podstawowych słów zawartych w dopiero co wygłoszonym przemówieniu Pana Prezesa NRA.

Myślę, że to, co było tutaj powiedziane na otwarcie naszej narady przez Prezesa Łojewskiego, będzie nam niewątpliwie bardzo pomocne w wyszukaniu jak najkorzystniejszych kierunków działalności redakcyjnej „Palestry”. Dziękujemy za to Panu Prezesowi.

Obecnie — zgodnie z porządkiem dziennym, który Państwu przedstawiliśmy, wygłoszę — w miarę możliwości krótko — referat wprowadzający do dyskusji.

Nasza narada zwołana została w celu omówienia najważniejszych problemów związanych z działalnością „Palestry”. Jest to narada, która w tak licznym i reprezentatywnym gronie odbywa się po raz pierwszy. Troska o możliwie najlepsze i najbardziej odpowiadające środowisku adwokackiemu redagowanie „Palestry” jest sprawą wszystkich adwokatów, gdyż jest to jedyne obecnie czasopismo polskiej adwokatury. Czasopismo czytane nie tylko przez adwokatów. Poza tym przypomnieć trzeba, że wydawanie własnego organu prasowego należy do tradycji polskiej adwokatury. Wzmaga to troskę o odpowiednio wysoki poziom tego organu prasowego. Te właśnie względy legły u podstaw decyzji o zwołaniu obecnej narady.

Pragnę przypomnieć — bo jest to punktem wyjścia naszych rozważań — jakie są założenia, jakie są zasady, na podstawie których pracuje Redakcja i Komitet Redakcyjny „Palestry”. Otóż my pracujemy na podstawie uchwały Prezydium NRA z dnia 17.XII.1964 r. Uchwała ta jest zamieszczona w „Palestrze” w nrze 2 z 1965 r. (str. 75). Podam w skrócie pewne zasady tej uchwały: 1) „Palestra” ma być wyrazicielką polityczno-społecznej funkcji adwokatury, 2) ma zajmować się problemami związanymi z wykonywaniem zawodu, 3) część swego miejsca powinna poświęcać omówieniu zagadnień ogólnoprawnych i zagadnień związanych z wykonywaniem zawodu radców prawnych, 4) ma zajmować się oceną działalności organów samorządu adwokackiego, 5) wreszcie ma zawierać część informacyjną, dział pytań i odpowiedzi prawnych, dyskusje redakcyjne, orzecznictwo SN w sprawach adwokackich, konkursy i ankiety. Uchwała ta nadal jest uchwałą obowiązującą, mimo że została powzięta 20 lat temu.

Otóż chodzi o to, w jaki sposób wykonujemy tę uchwałę. W jakim stopniu pracujemy zgodnie z nią, jakie mamy — być może — trudności, co należałoby może zmienić, by uzyskać lepsze efekty. Jeśli chodzi o samo wykonanie tej uchwały, to muszę powiedzieć, że została ona w pewnym stopniu przez nas zawężona, mianowicie w taki sposób, że poruszanie zagadnień ogólnoprawnych, o których mówi uchwała, ograniczaliśmy do zupełnych wyjątków, uzasadnionych jakimiś szczególnymi względami, a to, co zamieszczamy w „Palestrze”, ma służyć pracy zawodowej adwokatów. Artykuły, które nie mają znaczenia dla praktyki adwokackiej, nie są zamieszczane w „Palestrze”. Czasem nam jest bardzo przykro, kiedy jakiemuś znakomitemu profesorowi musimy odesłać artykuł tylko z tego powodu, że nie odpowiada on profilowi tematycznemu „Palestry”. Kiedyś popadliśmy nawet w konflikt ze znakomitym prawnikiem, sędzią SN M. Szererem. Wszyscy doskonale znaliśmy i szanowaliśmy sędziego Szerera, zwłaszcza że wielokrotnie pisał on artykuły do „Palestry”. Ale pewnego razu napisał artykuł, z którego mogli korzystać tylko i wyłącznie prokuratorzy. Mieliśmy z tym opracowaniem dużo kłopotów, bo długo zastanawialiśmy się, w jaki sposób odesłać ten artykuł sędziemu Szererowi i nie sprawić mu przykrości. Napisał w końcu ogromnie unizony list wyjaśniający, dlaczego tego artykułu wyjątkowo nie możemy zamieścić w naszym miesięczniku, i artykuł zwróciliśmy autorowi. Pan sędzia Szerer obraził się — jak nam się wydaje — na Redakcję, bo już więcej ani jednego artykułu nam nie przysłał.

Powtarzam jeszcze raz, że publikujemy artykuły, które mogą mieć znaczenie dla praktyki zawodowej adwokata. To byłaby więc pierwsza kwestia do dyskusji, a mianowicie, czy takie zawężenie tematyki „Palestry” w części artykułowej jest słuszne, a jeżeli tak, to czy jest ono realizowane przez Komitet Redakcyjny prawidłowo.

Mimo jednak przyjęcia tej zasady przez Komitet Redakcyjny i ograniczenia się

w związku z tym do zamieszczania w „Palestrze” tylko tych artykułów, które służyć mogą praktyce adwokackiej, część adwokatów zarzuca nam, że w „Palestrze” jest zbyt dużo artykułów o charakterze teoretyczno-prawnym, i domaga się wyeliminowania ich z miesięcznika i zastąpienie ich artykułami związanymi z codzienną praktyką adwokacką. My jako Komitet Redakcyjny i Redakcja uważamy tego rodzaju uwagi za jawne nieporozumienie. Jeżeli autor, reprezentując jakiś pogląd, uzasadnia go orzecznictwem Sądu Najwyższego, nauką prawa, czasem polemiką z autorami reprezentującymi odmienne stanowisko, to chyba taki artykuł jest tym bardziej wartościowy i tym bardziej trzeba go cenić. Uważam, że ci koledzy, którzy stawiają tę sprawę w ten sposób, że ich zdaniem zbyt wiele teoretyczno-prawnych artykułów zamieszczamy w „Palestrze”, nie mają racji. Zdarza się, że autor artykułu rozpoczyna swe opracowanie w sposób akademicki, tak jakby wszedł na katedrę i mówił do studentów, ale jest to czasem tylko zagajenie, tylko wstęp, bo w dalszej treści mamy w tym artykule wiele ważnych rzeczy, które stanowią podstawę do prawidłowego wykonywania zawodu przez adwokata w danej dziedzinie, o której ten autor pisze.

Zresztą trzeba zauważyć, że lokata „Palestry” wśród wydawanych w kraju czasopism wymaga również wysunięcia niektórych problemów o charakterze ogólnym, choć czynimy to rzadko. Mogę bez wahania powiedzieć, jakie artykuły zamieściliśmy w „Palestrze”, które nie służyły praktyce adwokackiej i sądowej. Takim był np. artykuł prof. Jerzego Stembrowicza, który zamieściliśmy w 1979 r. w nrze 2 „Palestry”. Był to artykuł z zakresu prawa konstytucyjnego dotyczący problematyki sprawowania nadzoru przez państwo nad zgodnością ustaw z Konstytucją. Dlaczego ten artykuł zamieściliśmy? Problem omówiony w tym artykule polegał na tym, że Sejm wybiera Radę Państwa, Rada Państwa zaś ma kontrolować, czy uchwalone przez Sejm ustawy są zgodne z Konstytucją. Rozważanie pod tym kątem widzenia tego tematu było bardzo interesujące, a ponieważ nigdy nie spotkaliśmy się z takim właśnie postawieniem sprawy, postanowiliśmy ten artykuł zamieścić w „Palestrze”. Pragnę też dodać, że po wydrukowaniu tego artykułu u nas ukazał się potem jeszcze jeden artykuł tegoż prof. Stembrowicza na ten sam temat w „Polityce”, stanowiący jakby uzupełnienie poprzedniego. I okazało się niebawem, że wybór tematu był bardzo na czasie, bo wkrótce, na podstawie tych dwóch artykułów zamieszczonych w „Palestrze” i w „Polityce”, ukazała się uchwała Rady Państwa, opublikowana w Monitorze Polskim, która zawierała normy czuwania nad zgodnością ustaw z Konstytucją. Ale, powtarzam jeszcze raz, tego rodzaju artykułów w „Palestrze” było niewiele i tylko ich waga i znaczenie decydowały o ich opublikowaniu.

Tym, co się w „Palestrze” ukazuje, interesują się dość szerokie kręgi prawnictwa polskiego. Materiały te znajdują potem odzwierciedlenie w bibliografiach prawniczych, a wśród odbiorców „Palestry” znajdują się wszystkie wyższe uczelnie w kraju, sądy i prokuratury, wiele jednostek gospodarki społecznej, ponadto mamy również czytelników zagranicznych. W ten sposób „Palestra” jest w pewnym sensie biletem wizytowym adwokatury polskiej, świadczy to bowiem o myśli, wiedzy i doświadczeniu adwokatów.

Byłby to zatem drugi problem do rozstrzygnięcia na tej naradzie, a mianowicie to, czy przedstawione w powyższej kwestii stanowisko Redakcji i Komitetu Redakcyjnego jest prawidłowe i czy jest ono realizowane konsekwentnie w części artykułowej „Palestry”. Chodzi o to, że czasem nie dzielimy poglądów tych kolegów, iż niektóre artykuły zamieszczone w „Palestrze” mają charakter akademicki. Czy jest to słuszne? Czy może rzeczywiście jakieś artykuły traktujemy za bardzo liberalnie? A może znanadto wysoko oceniamy wiedzę prawniczą naszych

Szanownych Kolegów, bo przecież „Palestra” jest jedynym organem adwokatury polskiej?

Chciałbym tu jeszcze podnieść przy okazji sprawę numerów regionalnych. Jak Kolegom wiadomo, od pewnego czasu wydajemy takie numery poświęcone poszczególnym izbom. Nazywamy je numerami regionalnymi. Prawie wszystkie izby opracowały już takie numery regionalne z udziałem naszego Komitetu Redakcyjnego i Redakcji. Muszę powiedzieć, że z dużym aplauzem spotkała się zainicjowana przez nas idea numerów regionalnych. Występując z inicjatywą publikowania numerów regionalnych, przyświecała nam myśl, żeby wciągnąć adwokatów do pisania. Mieliśmy za mało artykułów autorstwa adwokatów. Przeważali prawnicy naukowci, a my chcieliśmy, żeby w „Palestrze” większość autorów stanowili adwokaci, ponieważ uważaliśmy, że właśnie ci autorzy będą mówić przede wszystkim o problemach, które nurtują środowisko adwokackie. Niektóre numery regionalne ogólnie były bardzo dobre, niektóre uznać można za dostateczne, a niektóre, niestety, były dość słabe. Ale my staraliśmy się publikować wszystkie, chodziło bowiem o to, by w miarę naszych możliwości dopomóc naszym kolegom z izb adwokackich w stawianiu pierwszych kroków przy opracowaniu redakcyjnym numeru. I muszę stwierdzić, że dało to jakiś rezultat, bo proszę wziąć pod uwagę taki charakterystyczny fakt, iż w kadencji lat 1976–1979 opublikowaliśmy 53 artykuły adwokatów, a w następnej kadencji, tj. w okresie 1980–1983, już 101, czyli prawie o 100% więcej! Adwokaci zaczęli po prostu więcej pisać. Prosimy więc Obecnych o wypowiedzenie się co do stanowiska Redakcji i Komitetu Redakcyjnego na temat numerów regionalnych, a więc czy je nadal wydawać. W tej chwili ukazał się już numer „poznański”; w opracowaniu są numery „krakowski” i „łódzki”.

Teraz następny temat do rozważenia na naszej naradzie: sprawa wkładek. Są one oceniane pozytywnie przez naszych kolegów i tutaj nie ma żadnych problemów co do celowości ich publikacji. Wydajemy numery jednotematyczne, poświęcone w całości aktualnym zagadnieniom prawniczym. Rocznie ukazują się 3 wkładki (łącznie wydaliśmy dotychczas 125). Przykładowo podaję tematy wkładek: omówienie przepisów kodeksu pracy; zasad etyki i godności zawodu; kontradiktoryjności postępowania przygotowawczego w sprawach karnych; prawa morskiego; kierunku orzecznictwa Sądu Najwyższego w zakresie postępowania karnego itd. To ostatnie opracowanie wydrukowane zostało w numerze 10 z 1984 r. Autorami opracowania byli prof. M. Cieślak i doc. Z. Doda. Numer ten spotkał się z dużym zainteresowaniem ze strony adwokatów-praktyków, gdyż opracowanie jest bardzo przejrzyste, ma doskonały konspekt, wiadomo, gdzie czego szukać, poszczególne tezy Sądu Najwyższego są opatrzone przez prof. Cieślaka i doc. Dodę własnymi uwagami. Szereg adwokatów wyraziło swoje uznanie z powodu poświęcenia całego numeru orzecznictwu Sądu Najwyższego w zakresie postępowania karnego. To opracowanie okazało się bardzo przydatne w praktyce.

Oprócz tego wydawane są numery tzw. okolicznościowe, a więc numer poświęcony XX-leciu „Palestry”, 400-leciu Trybunału Koronnego, I Zjazdowi Adwokatów Pisarzy i Publicystów, 400-leciu Zamościa, Ogólnopolskiemu Zjazdowi Adwokatów Polskich i inne.

Ponadto na wniosek Zarządu Klubu Adwokatów-Pisarzy wydaliśmy dotychczas 3 numery „Palestry Literackiej”, zawierające utwory o charakterze literackim napisane przez adwokatów. Sprawa „Palestry Literackiej” budzi pewne kontrowersje ze strony niektórych adwokatów, którzy są zdania, że „Palestra” powinna się poświęcać sprawom prawnospołecznym, a nie literackim. Wydaje mi się, że

jeńnak ci koledzy nie mają racji. Jeżeli bowiem jest grupa adwokatów, którzy zajmują się również pisaniem utworów literackich i chcą, żeby te utwory ukazały się w określonych zbiorach, to jest to chyba rzecz godna poparcia. Zwróćmy uwagę, że członkami tego Klubu są również koledzy-emeryci, którym daje ogromne zadowolenie fakt, że ich utwory, którym poświęcili czasem wiele wysiłku, zostaną wydrukowane na łamach „Palestry”. Jest w tym pewien doping do tego, żeby koledzy ci pracowali, żeby nie czuli się zupełnie osamotnieni, wyrzuceni poza nawias społeczności adwokackiej. Mają swoje wydawnictwo i własną organizację i jeżeli w jej ramach pracują, to chyba należy im w tym pomóc. A ponadto chcę jeszcze dodać, że niektóre z tych opracowań są bardzo dobre. Mówiąc szczerze, nie spodziewałem się, że niektórzy nasi koledzy adwokaci są naprawdę interesującymi poetami. Niektóre z nadsyłanych wierszy mają dużo walorów rzeczowej poezji. Komitet Redakcyjny przyjął taką zasadę, że w ciągu roku powińien się ukazać jeden zeszyt „Palestry Literackiej”. Prosimy, by Szanowni Państwo wypowiedzieli się, co sądzą o tej sprawie, oraz żeby wyrazili swą opinię co do wydawania numerów okolicznościowych i numerów jednotematycznych.

Wreszcie chcę nawiązać do tego tematu, o którym mówił pan Prezes Łojewski w swoim doskonałym przemówieniu. Chodzi mi mianowicie o ten punkt uchwały Prezydium NRA, który zobowiązuje Redakcję „Palestry” do tego, by „Palestra” była wyrazicielką polityczno-społecznej funkcji adwokatury. To prawda, że „Palestra” ma służyć przede wszystkim sprawom zawodowym i samorządowym adwokatury. Ale ważne wydarzenia natury ogólnej interesujące ogół obywateli i wywołujące czasem liczne kontrowersje nie mogą być nie zauważone przez adwokatów i pominięte przez „Palestrę” jako jej organ prasowy. Od pewnego więc czasu Komitet Redakcyjny zamieszcza niektóre — być może jeszcze niezbyt śmiałe — artykuły na te tematy, przy czym troszczymy się o to, by omawiać je nie w sposób schematyczny, gazetowy, ale by dostosować je do wysokiego poziomu naszych czytelników. Nie zawsze może nam się to udaje, ale jedno jest pewne: przebija w tych artykułach szczerść tego, co na ten temat piszemy, i głęboka troska o dobro społeczeństwa, państwa i adwokatury — nawet wtedy, gdy czasem słowa nasze są zaprawione goryczą krytyki.

Na samym początku swojego wystąpienia, dziękując panu Prezesowi za ogłoszone przemówienie, wspomniałem o znanym adwokacie Ludwiku Domańskim. Otóż w tym artykule, o którym wtedy mówiłem, Ludwik Domański tak pisał m.in. w „Palestrze” w 1924 r. (podaję w skrócie): „W życiu społeczno-państwowym adwokatura jako korporacja czynnego udziału nie bierze. Lekceważąco i podejrzliwie traktują nas również nasze władze państwowe. Nawet w sądownictwie zauważyć się daje wzrastające uprzedzenie do palestry”.

Podobnej treści artykuł w tym samym numerze „Palestry” zamieścił znany adwokat Stanisław Car. Adwokaci ówczesni, którym na sercu leżała troska o dobro adwokatury, o jej stosunek do społeczeństwa i państwa, niejednokrotnie zabierali głos na łamach właśnie „Palestry”. Nie ma tego, niestety, w obecnej „Palestrze”.

Jesteście Państwo na pewno zainteresowani tym, w jakim stopniu Redakcja i Komitet Redakcyjny wpływają na treść „Palestry”, a więc czy zamawiamy artykuły i u kogo mianowicie, a jeżeli nie, to dlaczego tego nie czynimy. Otóż informuję, że artykuły zamawialiśmy, i to wielokrotnie, ale rezultaty tego były i są nadal minimalne. Po objęciu stanowiska redaktora naczelnego „Palestry” zacząłem pracę od zwołania zebrania najwybitniejszych kolegów adwokatów i mówiłem wtedy z tymi kolegami na temat zwiększenia poziomu treściowego

„Palestry” i uzyskania artykułów potrzebnych adwokatom. Byli tam koledzy, którzy mogliby napisać artykuły, o jakie nam chodziło. Oświadczyli wtedy, że oczywiście dadzą coś od siebie, ale w rezultacie stanęło na jednym tylko, wysuniętym zresztą przez redakcję temacie, a mianowicie napisania artykułów na temat rewizji nadzwyczajnych. Przypomnę w tym miejscu, że były to czasy, kiedy zjawiający się na sali rozpraw Sądu Najwyższego widzieli na wokandach po 13 czy 14 rewizji nadzwyczajnych, w tym 12 na niekorzyść oskarżonego, przy czym 10 tylko z powodu rażąco niewspółmiernie łagodnej kary, a więc z powodu zarzutu, w związku z którym ogromnie trudno jest bronić oskarżonego. Bo co to znaczy rażąco niewspółmiernie łagodna kara? Każdy powie, że pojęcie to nie może budzić wątpliwości, a tymczasem w praktyce wyglądało to zupełnie inaczej i sprawa ta ustosunkowywała nas niekorzystnie do wymiaru sprawiedliwości. Ileż to razy przed salami sądowymi na temat tych rewizji nadzwyczajnych rozmawialiśmy, i to jak rozmawialiśmy! Nie nadaje się to do powtórzenia ze względu na obecność tutaj pań. W rezultacie otrzymaliśmy 9 artykułów na temat rewizji nadzwyczajnej, w tym 5 cywilnych i 4 karne. Zaledwie 4 artykuły na temat rewizji nadzwyczajnych w sprawach karnych, mimo że adwokaci byli zbulwersowani rewizjami nadzwyczajnymi. Każdy mógł jak z rękawa wytrząsnąć wiele argumentów, które mogłyby dosadnie przemawiać przeciwko istniejącej praktyce. Tymczasem otrzymany materiał starczył zaledwie na niewielką wkładkę, którą zatytułowaliśmy „Rewizje nadzwyczajne w opinii adwokatów”.

Poza tym Redakcja wysłała w tym czasie 88 listów do znanych adwokatów z prośbą o napisanie do „Palestry” artykułów. Wskazaliśmy tematy, a gdyby tematy te im nie odpowiadały, prosiliśmy o napisanie artykułu z zakresu ich praktyki adwokackiej. Prosimy też o nadesłanie przemówień wygłoszonych w charakterze obrońcy lub pełnomocnika. Ale mimo próśb dostaliśmy w ciągu kilku lat tylko dwa przemówienia. Jedno — kolegi tutaj obecnego, mianowicie adw. Jacka Wasilewskiego, a drugie — kolegi adw. dra Łyczynka. Oba były znakomite i mogły służyć naszym kolegom aplikantom jako praktyczne zastosowanie tych zasad, których ich uczymy na zajęciach szkoleniowych. A przecież takich przemówień powinno być znacznie więcej. Dlatego też zwracamy się tutaj do naszych kolegów korespondentów, naszych łączników z izbami adwokackimi z gorącą prośbą, żebyście zachęcali kolegów do przesyłania nam ich przemówień sądowych, a zwłaszcza wtedy, gdy zauważycie, że dane przemówienie jest dobre, że w tym przemówieniu jest jakaś „iskra” — nie powiem Boża, ale adwokacka, prawniczo-adwokacka. Zapewniam jak najpoważniej, że z przemówień tych chętnie będzie korzystać zarówno „Palestra” jak i szkolenie naszych aplikantów. Liczymy więc na dalszą energiczną i skuteczną pomoc naszych korespondentów w tej sprawie tak co do artykułów jak i co do przemówień.

Jedną z najważniejszych spraw, jaką ma do rozważenia Redakcja i Komitet Redakcyjny, stanowi pytanie: czy „Palestra” jest czytana przez naszych kolegów adwokatów? Słyszymy, że niezupełnie jest czytana. W dużych ośrodkach czytana jest tylko sporadycznie. Inaczej natomiast jest w małych izbach, tam gdzie blisko do sądu i do zespołu, a przyjęcia interesantów zwykle odbywają się w godzinach porannych, przed rozpoczęciem pracy w sądach. Wówczas koledzy mają większą możliwość poświęcenia czasu na lekturę.

Proszę Państwa, pan Prezes Łojewski nawiązał już do kwestii, o której chcę teraz powiedzieć parę słów. Chodzi mianowicie o porównanie naszego pisma adwokackiego z podobnymi czasopismami w innych państwach. W jaki zaś sposób NRA i Redakcja „Palestry” mają możliwość porównania naszej „Palestry”

z podobnymi wydawnictwami innych adwokatów, tzn. zagranicznych? Otóż w związku z XX-leciem „Palestry” napisaliśmy wówczas do wszystkich państw europejskich, a nawet pozaeuropejskich, że z okazji jubileuszu naszej „Palestry” urządzamy u siebie małą uroczystość i chcielibyśmy w ramach tej uroczystości zaprezentować wystawę wydawnictw czasopism adwokackich. Od wielu zagranicznych rad adwokackich otrzymaliśmy uprzejme odpowiedzi i ich czasopisma adwokackie. I rzecz ciekawa, że np. jeśli chodzi o Francję, wszyscy spodziewaliśmy się, iż kto jak kto, ale Francuzi na pewno wydają swe pisma adwokackie na takim poziomie, że nasza „Palestra” nie mogłaby z nim w żadnym razie konkurować. Okazało się jednak, że kiedy zwróciliśmy się do Rady Paryskiej (bo ona reprezentuje adwokatów na zewnątrz), otrzymaliśmy bardzo niewielką broszurkę oprawioną w papierową różową okładkę, mającą nie więcej niż 3 arkusze druku. Było w niej trochę informacji na temat osoby dziekana rady adwokackiej i wyborów do parlamentu oraz jeden lub dwa artykuły fachowe. To było dla nas wręcz zdumiewające. Gdyby ktoś z Państwa chciał zobaczyć, jak wygląda czasopismo adwokatów we Francji, we Włoszech lub w Szwajcarii (są to przecież bogate państwa i bogate adwokatury), będzie mógł zobaczyć to w Bibliotece Adwokatów OBA, bo cały materiał z naszej wystawy przekazaliśmy mec. Bayerowi do tej biblioteki. Korzystnie, jak pamiętam przedstawiało się tylko wydawnictwo jugosłowiańskie oraz jedno pismo adwokatów skandynawskiej (było starannie wydane i oprawione).

Okazało się więc, że nasza „Palestra” wcale nie jest ubogim krewnym w porównaniu z innymi bratnimi czasopismami. Przeciwnie, przedstawia się bardzo korzystnie. Nie mamy się tu czego wstydić. Wysyłając „Palestrę” za granicę, a między innymi do rad adwokackich, podajemy spis treści w 3 językach, żeby zagraniczni czytelnicy mogli wiedzieć, co się w tej „Palestrze” znajduje.

Proszę Państwa, w związku z tą naszą inicjatywą, o której przed chwilą mówiłem, nawiązała się ciekawa współpraca między nami a zachodnimi państwami i państwami socjalistycznymi. Otrzymywaliśmy stale od nich te wydawnictwa i my im wysyłaliśmy w zamian naszą „Palestrę”. Trwało to tak aż do wprowadzenia u nas stanu wojennego. Obecnie myślimy o ponownym nawiązaniu tej wzajemnej wymiany wydawnictw adwokackich.

Jaki jest mankament naszego wydawnictwa? Dobrze jest on znany nam wszystkim: zbyt późne ukazywanie się „Palestry”. Leży przed Państwem „Palestra” nr 2 z 1986 r. Ukazała się ona z 2-miesięcznym opóźnieniem. Robimy wszystko, żeby to zwalczyć, żeby każdy numer „Palestry” mógł się ukazywać we właściwym terminie, ale, niestety, nasze wydawnictwo, w którym drukujemy „Palestrę”, nasza drukarnia i wszystko, co jest z tym związane, w praktyce następczą tyle trudności, że ukazanie się numeru w terminie okazuje się wręcz nieosiągalne. Korzystamy w tej mierze z usług Wydawnictwa Prawniczego i drukarni więziennej. Co prawda ostatnio „Palestra” zaczęła się nam ukazywać w znacznie szybszym terminie, bo z opóźnieniem tylko jednomiesięcznym, ale co z tej radości, kiedy w tej chwili sytuacja w drukarni znowu się pogorszyła o tyle, że od kwietnia ukazywanie się numerów „Palestry” będzie się znowu opóźniać. Uważamy za swój obowiązek uprzedzić o tym Państwa. Linotypiści, którzy do tej pory pracowali dla nas w ramach umów zleconych, byli pracownikami tzw. wolnościowymi; teraz odeszli na przeszkolenie i będą obsługiwać innego rodzaju urządzenia drukarskie. Czy „Palestra” będzie przez nich obsługiwana, kiedy przejdą to przeszkolenie, i czy będą mogli nadal pracować dla nas — to problem jeszcze nie rozwiązany. W każdym razie w ciągu najbliższych 4—5 miesięcy nasza „Palestra” będzie drukowana wyłącznie przez więźniów. Będzie prawdopodobnie znów

gorzej składana, bo będą pracować ludzie dopiero wprowadzani w tę pracę. Poza tym musimy też powiedzieć — nawiązując do naszych kłopotów — o tym, że rachunki z drukarni za składy i druk ogromnie się zwiększyły. Jeżeli — przykładowo rzecz ujmując — w ubiegłym roku za dwa jednakowe numery zawierające mniej więcej 13,5 arkusza wyd. zapłaciliśmy w styczniu 1985 r. ok. 250 000 zł, to obecnie musimy zapłacić ok. 460.000 zł. W związku z tym zostaliśmy zmuszeni — co jest chyba zrozumiałe — podwyższyć cenę numeru do 160 zł, a numeru podwójnego do 280 zł.

Na zakończenie chciałem poruszyć jeszcze jeden problem, korzystając z obecności kolegów-korespondentów naszego miesięcznika. Jest to sprawa wyborów do samorządu adwokackiego, które się niebawem odbędą. Ta sytuacja będzie wymagała pewnego nakładu pracy ze strony nas wszystkich, chodzi bowiem o to, by obecne wybory odbyły się w sposób prawidłowy.

To byłyby, proszę Państwa, wszystkie moje uwagi, jakie tu podałem. Proszę o to, by stały się one przedmiotem dyskusji na obecnej naszej naradzie.

Zarządzono krótką, 10-minutową przerwę.

Po przerwie zabrał głos zastępca Redaktora Naczelnego „Palestry” adw. Stefan Mizera:

Proszę Państwa, pozwolę sobie podać kilka szczegółów dotyczących kolportażu „Palestry”.

Otóż mamy dwie grupy czytelników-odbiorców. Mianowicie pierwszą grupę stanowią w przeważającej części abonenci w tzw. kolportażu obligatoryjnym. Chcę przypomnieć, że na mocy uchwały Naczelnej Rady Adwokackiej wydanej w 1960 r. i obowiązującej do dnia dzisiejszego każdy adwokat ma obowiązek abonować „Palestrę”. Wiąza się z tym określone wydatki, które ponoszą rady adwokackie i zespoły adwokackie. Nie mogę powiedzieć, żeby wszystkie rady adwokackie skrupulatnie przestrzegały owego postanowienia zawartego w wymienionej uchwale. Na przykład Rada Adwokacka w Warszawie abonuje ok. 1500 egz. „Palestry”, ale już Rada Adwokacka w Radomiu, która jest małą izbą, bierze tylko 44 egzemplarze. Zdaje mi się, że tam nie wszyscy adwokaci otrzymują „Palestrę”. W związku z tym będziemy musieli dokonać pewnej weryfikacji. W każdym razie ten szczególnie kolportaż wynosi łącznie 5500 egz. Ogólny nakład „Palestry” — to liczba 6360 egz. Stan taki od wielu lat się nie zmienia.

Druga grupa abonentów to abonenci spoza adwokatury. Abonują oni określoną liczbę egzemplarzy, a mianowicie: szkoły wyższe i instytuty naukowe — 73 egz. (wynika z tego, że każdy uniwersytet w Polsce i dużo instytutów o kierunku prawniczym są abonentami „Palestry”), sądy, prokuratury, komisje arbitrażowe — 201 egz. (wiemy, że są takie sądy, w których każdy sędzia na szczeblu wojewódzkim jest czytelnikiem „Palestry”, sąd więc zaabonował 7—10 egz.), naczelne i terenowe organy administracji państwowej — 158 egz., biblioteki publiczne i zakładowe — 31 egz., przedsiębiorstwa państwowe (czyli radcowie prawni) — 141 egz., indywidualni abonenci — 15 egz. i odbiorcy zagraniczni — 61 egz. Łącznie mamy 6127 prenumeratorów, a nakład, przypominamy wynosi 6360 egz. Zachowujemy więc pewną część numerów tzw. archiwalnych. Czasami ktoś się do nas zgłasza i kupuje stare roczniki „Palestry”. Często też zgłaszają się do nas doktoranci i magiŝtranci uniwersyteccy, którzy dowiedzieli się, że w „Palestrze” została wydrukowana jakaś interesująca ich pozycja i takim osobom oczywiście

pomagamy. Gdybyście się Państwo dowiedzieli, że ktoś potrzebuje pomocy przy szukaniu jakiś materiałów źródłowych, to chętnie będziemy służyć takim osobom.

Działalność naszej „Palestry” musi być widoczna na forum publicznym. Otóż Naczelna Rada Adwokacka, składając sprawozdanie z działalności adwokatury w 1985 r. (złożyła to sprawozdanie niedawno, bo chyba przed dwoma tygodniami), poświęciła „Palestrze” w tymże sprawozdaniu kilka słów, które chciałbym obecnym tu Zebrany odczytać. O „Palestrze” więc w tym sprawozdaniu do Rady Państwa pisze się tak:

„Wielokierunkowa działalność centralnych i terenowych organów adwokatury znajdowała swój wierny wyraz w publikacjach na łamach organu prasowego Naczelnej Rady Adwokackiej miesięcznika «Palestry». Na łamach tego wydawnictwa o wielce zróżnicowanej tematyce znajdowała pełne odbicie nie tylko problematyka życia zawodowego i samorządowego adwokatury.

Prowadzono też rozległą działalność informacyjno-problemową w dziedzinie społeczno-prawnej oraz upowszechniania prawa i praworządności.

W 1985 r. wydano dziesięć zeszytów czasopisma (w tym dwa numery podwójne), w których w części artykułowej znalazły się publikacje przeszło 70 autorów (...). W artykułach zamieszczonych w «Palestrze» przedstawiono poglądy przedstawicieli nauki uniwersyteckiej w dziedzinie prawa i praktyków związanych z wymiarem sprawiedliwości. W publicystyce naukowej kładziono m.in. akcent na zwalczanie przejawów patologii społecznej i usuwania jej źródeł. W «Palestrze» zamieszczono też wybór orzeczeń Sądu Najwyższego i Naczelnego Sądu Administracyjnego wraz z glosami, służących celom doskonalenia zawodowego.

Godzi się zauważyć, że w polskim piśmiennictwie prawniczym, zwłaszcza w monografiach naukowych, pozycje publikowane w «Palestrze» są często przytaczane jako źródła wiedzy jurysdycznej.

Redakcja czasopisma otworzyła młodym pracownikom nauk prawnych szerokie możliwości publikowania ich pierwszych publikacji w zakresie doktryny prawa.”

Następnie poprosił o głos adwokat Mieczysław Cincio, wicedziekan (Izba rzeszowska):

Chciałem skorzystać z okazji, gdyż liczyłem na to, że dzisiaj na zebraniu będzie obecny pan mec. Bayer. Ponieważ jest on nieobecny, chciałem prosić pana Prezesa, by był łaskaw przekazać w imieniu Rady Adwokackiej w Rzeszowie list pochwalny zawierający uchwałę naszej Rady a wyrażający uznanie dla mec. Bayera z okazji jego 80-lecia urodzin i 50-lecia działalności w adwokaturze. Oprócz tego chciałbym prosić o przekazanie — w dowód uznania i szacunku takiej pracy — „Pieśń o Warszawie” Wiktora Gomulickiego, z którym to miastem mec. Bayer był i jest związany przez całe swoje życie. Pragnę pięknie podziękować za tę przysługę, którą Pan Prezes w imieniu naszym podjął nam wyświadczyć.

Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej adw. Kazimierz Łojewski:

Bardzo dziękuję, panie Dziekanie, w imieniu własnym i w imieniu Prezydium NRA, dziękuję również w imieniu pana mec. Bayera, który, jak panu wiadomo,

jest człowiekiem formatu niepowtarzalnego, co dla wszystkich jest widoczne. Wyrażam szczególne zadowolenie i radość, że Izba rzeszowska zechciała w tak szczególny sposób uczcić pamięć tego nieprzeciętnego Człowieka.

W tym czasie Redakcja, dla „rozluźnienia” atmosfery narady, ogłosiła błyskawiczny konkurs na dokonanie wyboru najbardziej cennej publikacji spośród tych, jakie zamieszczono w „Palestrze” w 1985 r. Najcelniejsze uzasadnienie wybranej pozycji w pierwszym dniu obrad do godz. 20 miało być nagrodzone kwotą pieniężną. Ponieważ zebrani prosili o przełożenie terminu nadsyłania wypowiedzi do 12 maja br., uczyniono zadość tej propozycji.*

Następnie przewodniczący obrad adw. Zygmunt Skoczek ogłosił przerwę na obiad.

Przerwa trwała do godz. 15.

Po zarządzanej przerwie obiadowej przewodniczący adw. Zygmunt Skoczek spytał:

Czy są jakieś pytania? Nie słyszę. Wobec tego przystępujemy do dyskusji. Pierwsza zabierze głos adw. H. Piekarska.

II

DYSKUSJA

Adwokat Halina Piekarska, sekretarz NRA:

Przychyłam się do prośby pana dziekana Skoczka, żebyśmy się wciągali do pisanania, żebyśmy szukali talentów. A mówię o zdolnościach i talentach pisarskich nie dlatego, że sama jestem żywo zaangażowana w Klubie Adwokatów-Pisarzy, ale dlatego, że uważam, iż piórem można tak samo dobrze służyć adwokaturze jak słowem.

Jestem czytelniczką korespondencji, wszystkiego, co przychodzi z tzw. terenu: artykułów, artykułików, felietonów. Widzę, jaka jest rola kolegów, którzy przysyłają te swoje korespondencje i uwagi, ale odczuwam pewien niedosyt z dwóch powodów. Przede wszystkim korespondencje te dotyczą, moim zdaniem, pewnych faktów, pewnych sprawozdań, zebrań, narad. Prawdę mówiąc, nie jest to zwierciadłem tego, co rzeczywiście dzieje się w środowisku, o czym się tam mówi, myśli oraz czym żyje adwokatura. Poza tym zakres tematów jest m.zd. zbyt ubogi, bo przecież tematy dla pisarzy i publicystów w adwokaturze leżą na drodze, są tak rozległe jak rzeka, jak morze, jak woda w studni, którą się czerpie i dna nie widać. To nie jest literacka przesada. Wydaje mi się, że wręcz pomijamy najciekawsze problemy. Teraz jednak przed Zjazdem Adwokatury sprawa ta nabiera chyba rumieńców, skoro przed nami stoją bardzo życiowe i ważne sprawy adwokackie.

W związku z obecną sytuacją przypominają mi się dwie wizyty, które złoży-

* Wpłynęła tylko jedna wypowiedź (kol. dziekana Jerzego Kerna z Łodzi), i to już po ustalonym terminie. W związku z tym należało uznać, że konkurs nie dał oczekiwanych wyników.